

CZY W HOMILII JEST MIEJSCE NA POLITYKĘ?

Problem postawiony w tytule artykułu jest jak „puszka Pandory”, ryzykuje ten, kto będzie chciał ją naruszyć. Nie znam badań przeprowadzonych przez pracownię opinii publicznej na ten konkretny temat – polityki na ambonie. Ostatnio (13 października 2011 roku) odbyło się sympozjum homiletyczne w Katowicach, które było poświęcone tej tematyce: „Polityka na ambonie”, co prawda otwierający je ks. prof. Wiesław Przychyna odniósł się do najnowszych badań TNS OBOP i podał, że „66% polskim katolikom przeszkadza polityczne zaangażowanie Kościoła”. Czy z tak uzyskanej odpowiedzi można budować przesłanki, że podczas homilii i kazań nie powinno się poruszać spraw politycznych, bo tego nie życzą sobie Polacy? Po pierwsze, Kościół to lud Boży, który tworzą wszyscy ochrzczeni, a nie tylko duchowni, jak to myśli wielu, mijając się z prawdą¹. Po drugie, Kościół to szeroka i zróżnicowana płaszczyzna działalności wszystkich ochrzczonej, aby wszyscy byli zbawieni. Po trzecie, katolicka nauka społeczna Kościoła zawiera zachęty i zobowiązania do zaangażowania społeczno-politycznego, a termin „zaangażowanie” występuje w niej nader często². Naukę tę przypomnieli pasterze Kościoła Katolickiego w Komunikacie KEP z 26 sierpnia 2011 roku, gdzie czytamy: „Duszpasterze, biskupi i kapłani, a zwłaszcza katolicy świeccy mają prawo, a nawet obowiązek uczestniczenia w życiu społecznym i politycznym, gdyż są częścią tego społeczeństwa”. Tak więc stawianie pytań o zaangażowanie się w sprawy społeczno-polityczne Kościoła jest ze strony osoby pytającej ignorancją katolickiej nauki społecznej, a stwierdzenie przez 66% społeczeństwa, że zaangażowanie Kościoła w politykę im przeszkadza, również nie najlepiej świadczy o ich wiedzy religijnej o Kościele, który sami stanowią i potwierdza dawno postawioną diagnozę przez ks. prof. W. Piwowarskiego z KUL w Lublinie, że z religijnością Polaków nie jest najlepiej.

Jednak nas interesuje homiletyczna działalność Kościoła w kontekście polityki. Niniejszy artykuł będzie naukową próbą odpowiedzi na postawione w tytule pytanie: Czy w homilii jest miejsce na politykę?

* Ks. Dr Wojciech Turowski – doktor nauk teologicznych, specjalność: teologia pastoralna; e-mail: turwoj@poczta.onet.pl

¹ Por. Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen Gentium* 31.

² Por. J. Wagner, *Zaangażowanie społeczno-polityczne*, w: *Słownik katolickiej nauki społecznej*, red. W. Piwowarski, Warszawa 1993, s. 195.

Formy przepowiadania

Misją Kościoła jest głosić Ewangelię wszystkim narodom, bowiem wszyscy powołani są do świętości³. Kościół realizuje to przez głoszenie słowa Bożego podczas różnego rodzaju nabożeństw liturgicznych oraz przez nauczanie – systematyczną katechizację.

Przepowiadanie słowa Bożego, zwane kaznodziejstwem, to całość działalności oratorskiej kapłana, który w ramach liturgii wygłasza homilię, kazanie lub egzortę, nauki katechizmowe lub konferencje. Homilia, jest typową formą mowy liturgicznej w przeciwieństwie do kazania, opiera się jedynie na perykopie, z niej czerpie motywy i argumenty do przepowiadania oraz ma ścisły związek z liturgią. Celem homilii jest wygłoszenie zbawczego kerygmatu. Kazanie natomiast, może nawiązywać do czytań liturgicznych, skąd może zaczerpnąć temat, jednak ma z liturgią luźny związek. Realizacja kazania wynika z założonego celu (kazanie didaskaliczne – pouczające; kazanie parenetyczne – motywujące do działania), narzuconego tematu (kazanie dogmatyczne, moralne, historyczne), związku z okolicznością (kazanie rekolekcyjne, misyjne, odpustowe, patriotyczne), grupy do jakiej jest skierowane (kazanie do dzieci, młodzieży, do chorych itp.)⁴. Tak więc, kazanie jest wykładem różnych zagadnień wiary i przekonaniem słuchacza do właściwego postępowania. Egzorta, to krótkie kazanie okolicznościowe, zazwyczaj pogrzebowe⁵.

Inną formą przepowiadania słowa Bożego w Kościele są nauki katechizmowe i konferencje. Łączy je tematyczność, zwięzłość, pouczający i informujący ton, ujęcia tematu w sposób wykładowy. Obie formy zakładają cel dydaktyczny, kształcenie, dostarczenie pewnego zasobu wiedzy określonej grupie religijnej, by ją formować. Nauki katechizmowe nawiązują do systematycznej katechezy, gdzie wykładane są podstawowe prawdy wiary. Konferencje i nauki katechizmowe głosi się raczej poza liturgią⁶.

Po Soborze Watykańskim II, który w *Konstytucji o liturgii świętej* postanowił: „Jako część samej liturgii zaleca się bardzo homilię, w której z biegiem roku liturgicznego wyklada się na podstawie tekstów świętych tajemnice wiary i zasady życia chrześcijańskiego” (KL 52), homilia stała się podstawową formą liturgicznego przepowiadania słowa Bożego. By jednak odpowiedzieć na zasadniczy problem, czy jest w niej miejsce na politykę, trzeba wpiąć uściślić pojęcia.

³ Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen Gentium* 39.

⁴ Por. J. Twardy, *Pojęcie kazania i jego rodzaje w świetle polskich podręczników homiletycznych XIX i pierwszej połowy XX wieku*, w: *Fenomen kazania*, red. W. Przyczyna, Kraków 1994, s. 32-44.

⁵ *Egzorta*, w: *Słownik wyrazów obcych*, red. E. Sobol, Warszawa 1996, s. 272.

⁶ Por. E. Ziemann, *Konferencja*, w: *Encyklopedia Katolicka*, t. 9, Lublin 2002, kol. 565.

Uściślenie pojęć

Do rzeczowej dyskusji jest potrzeba uściślenia pojęć. Na początku warto więc zapytać się, jak Kościół definiuje homilię i politykę?

Pojęcie homilii

W świetle dokumentów Soboru Watykańskiego II, opierając się na prawodawstwie kościelnym i Katechizmie Kościoła Katolickiego, należy stwierdzić, iż homilia jest częścią (integralną) liturgii. Jest strukturalnie związana z Pismem Świętym i liturgią. Podstawowym wymogiem każdej homilii jest zatem absolutna wierność przesłaniu zawartemu w biblijnym słowie Bożym. W homilii obwieszcza się orędzie zbawcze i dokonuje się jego aktualizacji. W oparciu o święte teksty homilia tłumaczy tajemnice wiary oraz zasady życia chrześcijańskiego – w co należy wierzyć i co trzeba czynić dla chwały Bożej i zbawienia, oraz uwzględnia szczególne potrzeby słuchaczy. Winna być wygłoszona w zgodzie z regułami homiletycznymi i w przyjaznym tonie⁷.

Z powyższej definicji wynika, iż przed homilistą, który jest wykwalifikowaną osobą do głoszenia homilii, posiadającą mandat misyjny Kościoła, stoi nie lada zadanie, by jego komunikat był liturgiczny, ze względu iż homilia jest integralną częścią liturgii; następnie homilia ma być biblijna, bowiem strukturalnie jest związana z Pismem Świętym oraz ma aktualizować zbawcze orędzie w konkretnych egzystencjalnych okolicznościach słuchaczy⁸.

Liturgiczny charakter homilii

Homilia liturgiczna swoim pochodzeniem sięga homilii synagoidalnej. Żydzi wierzyli w sakralny charakter Tory. Odczytywana w synagodze Tora, a szczególnie fragmenty *Kitwei ha-kodesz* (Pism Świętych), stanowiło nośnik Bożego Objawienia. Po odczytany fragmente Tory następowało objaśnienie, czyli homilia. W ten sposób synagoga stała się ośrodkiem nauczania i uświęcania ludu⁹. Każda homilia z natury jest liturgiczna, gdyż wygłaszana jest podczas

⁷ Por. Sobór Watykański II, *Konstytucja o liturgii świętej*, *Sacrosanctum concilium* 35, 52; *Konstytucja dogmatyczna o Objawieniu Bożym*, *Dei verbum* 24; *Katechizm Kościoła Katolickiego*, nr 1100, 1154, 1349; *Kodeks Prawa Kanonicznego*, kan. 767, 768; *I Synod Diecezji Katowickiej*, stat. 21-22.

⁸ Por. K. Panuś, *Sztuka głoszenia kazań*, Kraków 2008, s. 77.

⁹ Por. K. Pilarczyk, *Liturgia synagoidalna – pochodzenie, struktura i rozwój*, w: *Liturgia i przepowiadanie*, red. W. Przychyna, Kraków 2010, s.19-20; Podobnie czynił Jezus, kiedy w dzień szabat, w synagodze podano mu Księgę Izajasza, z której odczytał pewien fragment i skomentował go (por. Łk 4,16-19). Tak samo czyniła pierwsza wspólnota chrześcijan (por. Dz 2,42). Opis sprawowania Eucharystii zostawił św. Justyn (II w.) w *Apologii*, gdzie czytamy: „W dni zwanym dniem Słońca odbywa się w oznaczonym miejscu zebranie wszystkich nas, zarówno z miast jak i ze wsi. Czyta się pisma apostołskie lub prorockie, jak długo na to czas pozwala. Gdy lektor skończy, przewodniczący zabiera głos, upominając i zachęcając do naśladowania tych wzniosłych nauk. Następnie wszyscy powstajemy z miejsc i modlimy się za nas sa-

liturgii, wpisując się w kontekst całej liturgii integrując ją, przerzuca pomost między liturgią słowa a liturgią eucharystii. Homilista, korzystając ze świętych tekstów jakimi są czytania liturgiczne, formularz mszalny, czy inne modlitwy związane z liturgią, wiąże je w całość, bowiem jak Nowy i Stary Testament tworzą jedność, tak samo jedność istnieje między słowem Bożym i sprawowaną liturgią. Liturgiczny charakter homilii podkreśla sam przepowiadający, którym powinien być celebrans. *Ogólne wprowadzenie do Mszału rzymskiego 2002* w 66 punkcie zwraca na to uwagę¹⁰. Homilia jest liturgiczna, gdyż wskazuje na zbawcze dzieła Boże, które się teraz – w liturgicznym *hodie* i egzystencjalnym wymiarze wiernych – urzeczywistnia, motywując ich do złożenia Eucharystii¹¹. Homilia przez swój charakter liturgiczny ma dynamikę liturgii. W liturgii pod zasłoną znaków i słów działa łaska Boża. Podobnie homilia, pod językową szatą przepowiadanego słowa Bożego skrywa się słowo Boże, które przekazane w odpowiedni sposób doprowadza uczestników do spotkania z Bogiem, wzbudza wiarę i pragnienie ściślejszego zjednoczenia się z Nim poprzez Komunię eucharystyczną. Z tego powodu, że homilia jest częścią liturgii, sposobem komunikacji z Bogiem i ma charakter uświęcający, dlatego jest ona czynnością liturgiczną i zbawczą.

Biblijny charakter homilii

Podana definicja homilii wskazuje na aspekt biblijny homilii. Homilia jest strukturalnie związana z Pismem Świętym, a homilista ma być wierny w przekazywaniu przesłania Biblijnego. Wynika z tego, iż przepowiadający słowo Boże ma być niejako *biblosem* – zwojem papirusu zawierającym historię zbawienia. To od *biblosa* wymagana jest dobra znajomość hermeneutyki i teologii biblijnej, aby dokonać właściwej refleksji nad mszalnymi czytaniem i poprawnego ich skomentowania zgodnego z duchem całej Biblii i intencji autora biblijnego. Chodzi tu o przebicie się przez warstwę językowo-kulturową i dotarcie do zamysłu, motywacji orędzia, jakie w tym czasie i w konkretnych okolicznościach przekazuje Bóg przez autora biblijnego, w innym przypadku grozi niebezpieczeństwo rozminięcia się z prawdą tekstu. „Chcąc zrozumieć Boga, trzeba najpierw zrozumieć człowieka w ramach jego języka, środowiska

mych oraz za wszystkich, w jakimkolwiek znajdują się miejscu...”, za B. Mokrzyckim, w: *Droga chrześcijańskiego wtajemniczenia*, Warszawa 1983, s. 429.

¹⁰ „Homilię winien z zasady głosić kapłan celebrujący. Może on ją zlecić kapłanowi koncelebrującemu lub niekiedy, zależnie od okoliczności, także diakonowi, nigdy zaś osobie świeckiej. W szczególnych przypadkach i ze słusznej przyczyny homilię może wygłosić także biskup lub prezbiter, który uczestniczy w celebracji, choć nie może koncelebrować”. *Ogólne wprowadzenie do Mszału rzymskiego 2002*, nr 66.

¹¹ Por. S. Dyk, *Nowotestamentalne określenia posługi słowa Bożego w Kościele a natura homilii*, „Przegląd Homiletyczny” 10/2006, s. 20-21; W. Przychyna, *Miejsce homilii w celebracji liturgicznej*, w: *Liturgia i przepowiadanie*, red. W. Przychyna, Kraków 2010, s. 47.

i kultury”¹². Kaznodzieja dobrze uczyni, gdy przygotowany tekst homilii skonfrontuje z komentarzami biblijnymi i opracowaniami z zakresu teologii biblijnej. Dzięki czemu homilista może się uchronić od wyjścia poza obszar orędzia biblijnego i formułowania w homilii jedynie jakichś katechetycznych, moralnych pouczeń czy posługiwania się ogólnikami, komunałami i banałami¹³. Wymagając od homilisty wierności słowu Bożemu, należy powiedzieć, że winien on być sam pierwszym pilnym słuchającym słów Pana, by potem, podczas homilii słuchający go mogli stwierdzić: „to mówi Pan” lub „z obfitości serca mówią jego usta” (Łk 6,46). Pilność słuchania słowa Bożego wymaga od kaznodziei-*biblosa* praktykowania codziennie medytacji nad słowem Bożym¹⁴. Kapłan winien mieć świadomość, iż jest sługą Słowa, że słowa jego posługi nie są „jego”, lecz należą do Tego, który go posłał i że ciąży na nim misja zanieśienia tych słów, Ewangelii, innym. Jednak, by to nastąpiło, musi pozwolić się sam ewangelizować przez codzienną medytację¹⁵. To zaś wymaga od niego pragnienia uświęcania się i otwierania na Ducha Pańskiego, który uświęca i posyła do dawania świadectwa prawdzie.

Egzystencjalny charakter homilii

Każda homilia winna zawierać element egzystencjalny. Mówiąc o egzystencjalności homilii, należy pamiętać o roli słowa Bożego, które jest słowem Boga do człowieka i dla człowieka; do jego konkretnej sytuacji życiowej. Egzystencjalność przepowiadania każe nie zapominać o antropo-teo-centricznej funkcji słowa Bożego. Osobowy Bóg przemówił do człowieka przez słowo, a najpełniej przez Słowo-*Logos*, które weszło w naszą ludzką egzystencję, stało się ciałem za sprawą Ducha Świętego, rodząc się z Maryi Dziewicy. Antropo-teo-centriczność słowa Bożego mówi nam, że Bóg tak głęboko chce wejść w ludzkie życie przez Słowo, słowo Boże, które przyjęte z wiarą na wzór Maryi – bowiem zanim poczęła Chrystusa w łonie w sposób cielesny, najpierw poczęła Go sercem i umysłem na drodze wiary¹⁶ – chce wcielać się w ludzkie życie każdego wierzącego.

Mówiąc o elemencie egzystencjalnym w homilii, chodzi o naświetlenie słowem Bożym ważnych problemów egzystencjalnych nurtujących słuchaczy. Ważne jest, by przepowiadanie odnosiło się do konkretnych warunków życia

¹² S. Haręzga, *Niewłaściwe sposoby korzystania z Pisma świętego*, w: *Obecność Biblii w katechezie*, red. H. Słotwińska, Lublin 2008 s. 48.

¹³ Por. S. Dyk, *Zasady interpretacji tekstu biblijnego w praktyce kaznodziejskiej*, „Perspektiva” 1/2009, s. 107.

¹⁴ Por. W. Turowski, *Jaki powinien być kaznodzieja XXI wieku*, „Studia Teologiczne” 26/2008, s. 358.

¹⁵ Por. Jan Paweł II, *Adhortacja Pastores dabo Vobis* 26.

¹⁶ Por. Św. Augustyn, *Sermo* 215, 4.

słuchaczy, a nie było ogólne i abstrakcyjne¹⁷. Współczesny słuchacz homilii ma własne potrzeby religijne, osobiste zainteresowania, problemy, o których chciałby usłyszeć na homilii, w niej znaleźć odpowiedź na trapiące go problemy. Patrząc z innej perspektywy na współczesne przepowiadanie, trzeba uwzględnić konsumenckie nastawienie słuchaczy do słowa Bożego. Oznacza to, że współczesny słuchacz oczekuje, iż słowo Boże zaspokoi jego pragnienia, dlatego przyszedł na liturgię. Niesie to ze sobą nie lada problem, bowiem skąd kaznodzieja ma wiedzieć, która sprawa, pytanie jest najistotniejsze w dobie rozbudzonych konsumpcyjnych potrzeb. Takich spraw przecież jest krocie. Ojciec G. Siwek radzi, by wybrać te, o których jest „głośno”, w innym przypadku należy kierować się kaznodziejską intuicją¹⁸.

Egzystencjalny wymiar przepowiadania związany jest z zastosowaniem indukcji homiletycznej, która w dalszej części przechodzić powinna w dedukcję obejmującą przesłanie kerygmaticzne odczytanego słowa oraz uwzględniającą egzystencję słuchaczy. Warto w tym miejscu powiedzieć, że w polskim kaznodziejstwie po Soborze Watykańskim II utrwalił się model homilii egzystencjalno-dialogiczny, który stosuje indukcję i dedukcję w homilii. Model ten opiera się na schemacie: 1) doświadczenie życiowe, egzystencja (wizje); 2) to mówi Pan (osądzić); 3) życie chrześcijańskie, aktualizacja (działać)¹⁹. Jak widać ze stosowanego w polskim kaznodziejstwie modelu homilii, w parze z aspektem egzystencjalnym idzie aktualizacja.

Mówiąc o elemencie egzystencjalnym w homilii, należy powiedzieć o aktualizacji. Te dwa elementy: egzystencjalny i aktualizacja są ze sobą ściśle związane. Aktualizacja jest homiletyczną bisocjacją, w której homilista zestawia słowo Boże z pewnymi egzystencjalnymi faktami i dokonuje związania ich węzłowymi zdaniami, przez co aktualizuje słowo Boże. „W aktualizacji chodzi o wierne przybliżenie słowa Bożego i umiejętne łączenie go z życiem”²⁰. Dzięki temu słowo Boże jest żywe i skuteczne, zdolne zaradzić ludzkim potrzebom. Aktualizacja wiąże wydobyty problem życiowy słuchaczy ze słowem Bożym

¹⁷ Por. Sobór Watykański II, *Dekret o posłudze i życiu kapłanów Presbyterorum ordinis* 4.

¹⁸ „Kiedy mamy do czynienia z jakimś wydarzeniem, o jakim mówi jeżeli nie cały świat, czy cała Polska, to przynajmniej cała parafia. Wiadomo wówczas na jakie pytania będą oczekiwać odpowiedzi zgromadzeni pod amboną wierni. W mniej jednoznacznych przypadkach wykaz egzystencjalnych problemów, jakie należałoby naświetlić słowem Bożym, uważnemu duszpasterzowi dostarczają kontakty duszpasterskie, osobiste rozmowy, obserwacje życia; literatura, poezja, sztuka, media; także i jego osobiste doświadczenia życiowe (jest przecież jednym z członków parafialnej wspólnoty) o tyle jednak, o ile mogą być one uznane za problemy jego słuchaczy”. G. Siwek, *Przepowiadać egzystencjalnie*, w: www.bkaznodziejska.pl/nr/oddani_na_sluzbe_ludowi/studium_komunikacji_slowa/przepowiadac_egzystencjalnie.html, odczyt: 23 XI 2011 r.

¹⁹ Więcej na ten temat w artykule H. Sławiński, *Potrzeba urozmaicenia modelu homilii*, „Studia Włocławskie” 11(2009), s. 90-97.

²⁰ J. Twardy, *Aktualizacja słowa Bożego w kaznodziejstwie*, Przemysł 2009, s. 16.

i liturgią, czyniąc z niego drogę i światło życia – „Twoje słowo jest lampą dla moich stóp i światłem na mojej ścieżce” (Ps 119, 105).

Polityka a Kościół

Termin *polityka* wywodzi się ze starożytności, od greckiego wyrazu *politiká*, oznaczającego ściśle określony zakres zajęć, takich jak: uczestnictwo w zgromadzeniach, naradach, wyborach, wydawanie wyroków sądowych, pełnienie funkcji publicznych. Zajęcia te były przynależne *polítes*, obywatelom greckiej wspólnoty, i dotyczyły ich spraw, wspólnych zadań mieszkańców *polis*, miasta-państwa. Zajęcia polityczne były powinnością członków wspólnoty²¹.

Takie pojmowanie polityki, jako zobowiązanie wobec wspólnoty obywateli do wypełnienia pewnych zajęć, nie przetrwało do naszych czasów. Nowożytność i nauka społeczna Kościoła wyróżnia dwa jego podstawowe znaczenia. W wąskim rozumieniu polityka rozumiana jest jako dążenie do uczestnictwa w sprawowaniu władzy w państwie²². W szerokim rozumieniu *polityka* oznacza troskę o dobro wspólne. Polega ono na poszanowaniu praw i obowiązków każdego człowieka. Dobra te tkwią w obywatelach, ale można je przekazywać, a wtedy stają się one własnością grupy społecznej i są czynnikami integracji społeczeństwa jako najcenniejszy składnik interesu ogólnego, czyli dobra wspólnego²³. Osoba nie może znaleźć spełnienia jedynie w sobie samej, z pominięciem bycia „z” innymi i „dla” innych. Dobro wspólne nakazuje jej poszukiwać sensu i prawdy w istniejących formach życia społecznego²⁴. Dlatego głównym zadaniem sprawujących władzę w państwie jest dbanie o uszanowanie i ochronę tych praw oraz stałe ich doskonalenie na drodze wspólnego uzgadniania. Troska o dobro wspólne będzie przejawiała się poprzez odpowiedni porządek, roztoczoną pieczę nad ludźmi w różnych dziedzinach życia. Dlatego mówimy o polityce finansowej, kultury, zagranicznej, pracy, rolnictwa, społecznej, rodzinnej itp.

Mówiąc o Kościele i polityce należy stwierdzić, iż Kościół nie ma celów politycznych, jego zadaniem jest realizacja celu nadprzyrodzonego, jakim jest zbawienie człowieka. Dlatego jeśli Kościół przez swoje posłannictwo będzie

²¹ P. Kaczorowski, *Polityka*, w: <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/3959606/polityka.html>, odczyt: 23 XI 2011 r.

²² Od XVI wieku w dążeniu do zdobycia władzy przyświeca doktryna włoskiego polityka Niccolò Machiavellego, który uważa, że celem polityki jest osiągnięcie, utrzymanie i umocnienie władzy. Wszystko, co temu sprzyja, co służy interesom władzy, jest usprawiedliwione i dopuszczalne. Machiavelli wprost zaleca stosowanie w polityce przemocy, podstępów i obłudy.

²³ Por. J. Wagner, *Polityka*, w: *Słownik katolickiej nauki społecznej*, s. 133; Jan XIII, Encyklika *Pacem in terris* 60.

²⁴ Por. Papińska Rada Iustitia et Pax, *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, nr 165, Kielce 2005.

wchodził w pewne obszary życia człowieka, z którymi związane są sprawy społeczno-polityczne, to tylko dlatego, by troszczyć się o dobro wspólne, o dobro moralne, a więc o godność człowieka, jego świętość osobistą i przemianę jego życia w duchu Ewangelii. Takie ujęcie sprawy jest potwierdzone nauczaniem Soboru Watykańskiego II, które głosi: „Kościół, który z racji swego zadania i kompetencji w żaden sposób nie utożsamia się ze wspólnotą polityczną ani nie wiąże się z żadnym systemem politycznym, jest zarazem znakiem i zabezpieczeniem transcendentnego charakteru osoby ludzkiej”²⁵. Podobnie wypowiada się Kodeks Prawa Kanonicznego, potwierdza naukę Kościoła co do angażowania się czynnego duchownych w politykę i zabrania im uczestnictwa w bezpośrednim sprawowaniu władzy. Dotyczy to zarówno sprawowania publicznych urzędów, z którymi łączy się udział w wykonywaniu władzy świeckiej, jak i brania czynnego udziału w partiach politycznych oraz kierowania związkami zawodowymi, chyba, że kompetentna władza kościelna, mając na uwadze obronę praw Kościoła lub rozwój dobra wspólnego, wyrazi na to zgodę²⁶. Jak widzimy, sami duchowni nie mogą bezpośrednio uczestniczyć w polityce, z drugiej strony duchowni „mają prawo, a nawet obowiązek moralny do zachęcania katolickich wyborców do głosowania na kandydatów prezentujących chrześcijański system wartości”²⁷.

Jeśli hierarchiczny Kościół nie może brać czynnego udziału w polityce rozumianej w wąskim znaczeniu, to nie oznacza, że pozostali Jego członkowie nie mogą się w nią angażować. „Wszyscy chrześcijanie niech odczuwają swoje szczególne i sobie właściwe powołanie we wspólnocie politycznej, na mocy którego winni świecić przykładem, sumiennie spełniać obowiązki i służyć dobru wspólnemu”²⁸, zachęca Sobór Watykański II.

Powstaje pytanie, jaką rolę ma do spełnienia Kościół wobec polityki rozumianej jako troski o dobro wspólne? Kościół wobec polityki winien być etycznym recenzentem. Ma do tego prawo, gdyż czuje się odpowiedzialny za ludzkość z racji swej misji przekazanej od Zbawiciela i posiada kompetencję historyczną, bowiem jest najstarszą na świecie instytucją, która tę misję nieprzerwanie spełnia²⁹. Dlatego papież Paweł VI, przemawiając w Organizacji Narodów Zjednoczonych, podkreślił, że Kościół jest ekspertem w sprawach ludzko-

²⁵ Sobór Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* 76.

²⁶ Por. *Kodeks Prawa Kanonicznego*, kan. 205, § 3; 287, § 2.

²⁷ J. Wal, *Duszpasterstwo społeczne Kościoła a polityka*, „*Studia teologiczne i humanistyczne*” 1(2011), s. 213.

²⁸ Watykański II, Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym *Gaudium et spes* 75.

²⁹ Por. Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis* 41.

ści³⁰. Mówiąc o etycznej recenzji w polityce, chodzi o zabezpieczenie praw obywateli do korzystania z wartości etyczno-kulturowych w życiu publicznym, aby sprawowana władza nie przeradzała się w totalitarne rządy.

Innym zadaniem Kościoła wobec polityki jest służenie instytucjom politycznym posiadaną wiedzą oraz doświadczeniem w dziedzinie moralności. Kościół w nauce społecznej pragnie dać wykładnię norm moralnych w sprawach postępowania człowieka, chce czynić refleksję nad złożoną rzeczywistością ludzkiej egzystencji w świetle wiary i tradycji Kościoła, a z tym związane jest ukazywanie zła i niesprawiedliwości. Poczytuje to jako swoje zadanie, o czym przypomina w Katechizmie: „Do zadań Kościoła należy wydawanie oceny moralnej nawet w kwestiach dotyczących spraw politycznych, kiedy domagają się tego podstawowe prawa osoby lub zbawienie dusz, stosując wszystkie i wyłącznie te środki, które zgodne są z Ewangelią i dobrem powszechnym według różnorodności czasu i warunków” (KKK nr 2246).

W tym miejscu warto zauważyć, że funkcję recenzenta moralnego Jan Paweł II włącza w ewangelizacyjną misję Kościoła, ściśle łącząc przepowiadanie z oceną moralną („oskarżaniem”). W Encyklice tak pisał:

„Do sprawowania posługi ewangelizacji na polu społecznym, która jest aspektem prorockiej funkcji Kościoła, należy także ukazywanie zła i niesprawiedliwości. Należy jednak wyjaśnić, że przepowiadanie zawsze jest ważniejsze od oskarżania. To ostatnie nie może być jednak oderwane od przepowiadania, dającego mu prawdziwą stałość i moc wyższej motywacji” (Jan Paweł II, Encyklika *Sollicitudo rei socialis* 41).

W Adhortacji *Pastores gregis* dopowie, by przepowiadanie było doprowadzaniem do serca Ewangelii, a więc do Jezusa. Chrystus ukrzyżowany i zmartwychwstały dla zbawienia wszystkich ludzi jest treścią przepowiadania³¹, z czego wynika prymat Ewangelii nad innymi motywami przepowiadania.

Tak więc Kościół nie uzurpuje sobie żadnych prerogatyw w sprawowaniu władzy i angażowaniu się w politykę³². Ze swej ewangelizacyjnej misji spełnia posługę wobec każdego człowieka troszcząc się o jego godność i dążenie do świętości. Jego zadaniem jest głosić Chrystusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego, wskazywać na dobro w perspektywie nagrody wiecznej oraz napiętnować wszelkie przejawy zła i niesprawiedliwości.

Miejsce na politykę w kościelnym przepowiadaniu

Przyszedł czas, by przejść do istoty artykułu, dać odpowiedź na pytanie, czy w homilii jest miejsce na politykę. Z tego, co już zostało powiedziane na

³⁰ Por. Paweł VI, *Orędzie do Narodów Zjednoczonych* (Nowy Jork, 4.10.1965), w: *Dokumenty nauki społecznej Kościoła*, cz. I, red. M. Radwan, L. Dyczewski, A. Stanowski, Rzym–Lublin 1987, s. 308, p. 1.

³¹ Por. Jan Paweł II, Adhortacja *Pastores gregis* 27.

³² Por. Sobór Watykański II, Dekret o działalności misyjnej Kościoła *Ad gentes divinitus* 12.

temat przepowiadania i relacji Kościoła do polityki należy jasno stwierdzić, że w Kościele nie ma miejsca na politykę w wąskim tego słowa znaczeniu. Kościół nie jest żadną partią, ani stroną opowiadającą się za jakimś politycznym ugrupowaniem. Kościół zabrania kapłanom brać czynnego udziału w życiu politycznym i w duszpasterskiej posłudze opowiadać się za jakimkolwiek ugrupowaniem. Kapłani powinni być bezstronni i dostępni dla wszystkich.

Z drugiej strony, polityka w rozumieniu Katolickiej nauki społecznej, to troska o dobro wspólne. W takim rozumieniu Kościół ma prawo się angażować, dzieląc się swoim doświadczeniem i prowadząc nieskrępowanie swoją zbaczną misję. Do udziału w tak pojętym życiu politycznym Kościół zachęca wszystkich, by przez osobiste zaangażowanie budowali cywilizację miłości.

Prawo i obowiązki Kościoła

Kościół ma prawo do głoszenia nauki społecznej, do oceny moralnej życia społecznego, do aktualizowania Ewangelii, by była ona Dobrą Nowiną nie tylko z nazwy, lecz w konkretnej rzeczywistości człowieka. Jest to zarazem obowiązek Kościoła wynikający z nakazu Pana: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uciecie je zachowywać wszystko, co wam przykazałem. A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata” (Mt 28, 19-20). Przypomina o tym Jan Paweł II w encyklice *Redemptoris Missio*, gdzie podejmując refleksję nad obowiązkiem działalności misyjnej Kościoła, mówi jednocześnie o prawie głoszenia Ewangelii wszystkim narodom. Prawie, pochodzącym nie od ludzi, lecz od Boga. Prawie, które nie jest skierowane do jakichkolwiek organizacji czy instytucji państwowych, lecz do człowieka, ponieważ Kościół, realizując misyjny nakaz Chrystusa, kieruje swą uwagę ku konkretnej osobie. Papież przedstawia jednocześnie to prawo w sposób personalny i religijny, a nie w terminach politycznych. Wyjaśnia jednocześnie fundament tego prawa, którym jest chrzest święty³³.

Obecność Pana w Kościele przynagla do tego, by homilista, uczestnicząc sakramentalnie w misji nauczania, przez sakrament święceń i pasterskie rozesłanie, urzeczywistniał Chrystusa w posłudze głoszenia Ewangelii. Taką przesłanką do spełniania swego posłannictwa jest kaznodziejstwo. Z definicji różnych form przepowiadania słowa Bożego, które już zostały omówione, wynika, iż treści o charakterze politycznym, które będą troską o dobro wspólne, bez żadnej kolizji można wygłaszać na kazaniu, podczas katechezy czy konferencji. W tych formach mowy kościelnej one się mieszczą. Lecz ze względu na kontekst liturgiczny oraz ścisły związek ze słowem Bożym odczytanym na liturgii, należy zastanowić się, czy godzi się podczas homilii poruszać sprawy polityczne w dobrym tego słowa znaczeniu? Jeśli homilista swoją mową miałby zniwe-

³³ Por. Jan Paweł II, Encyklika *Redemptoris missio* 71, 77.

czyć porządek liturgiczny, gdzie homilia jest „pomostem”, kerygmatycznym przejściem od jednego stołu Słowa do drugiego stołu Eucharystii, to nie powinien. Jeśli homilista miałby zapomnieć, jaka jest jego misja (Dobrego Pasterza i głosiciela Chrystusowej Ewangelii), i z ambony chciałby zrobić „mównicę sejmową”, to nie powinien. Jeśli jego wystąpienie miałoby przynieść większą szkodę, niż pożytek słuchających go, to nie powinien poruszać wątków politycznych.

Moim zdaniem jednak, jest miejsce na politykę podczas homilii. Dobrze bowiem pojmowane przepowiadanie, to całościowe uchwycenie człowieka, jego życia, sensu istnienia i w jakim kierunku winien podążać oraz całościowe uchwycenie depozytu wiary. Nie ma lepszych, gorszych tematów, nie ma sfer życia, które nie powinny być opromienione blaskiem Ewangelii. Dlatego dobrze spełnia obowiązek ten homilista, który podejmuje tematy wynikające z lektury słowa Bożego i uwzględnia te tematy, które podpowiada mu proza życia, które należałoby skomentować, a są to sprawy dotyczące zagadnień społeczno-politycznych, a nie tylko prześlizguje się przez słowo Boże, podchodząc do niego wręcz selektywnie i nie wiążąc go mocno z liturgią i egzystencją słuchaczy. To wymaga dojrzałości kaznodziejskiej, wiary i odwagi przepowiadającego. Jezus nie zajmował się polityką, ale żyjąc w konkretnej sytuacji politycznej, potrafił się do niej ustosunkować. Warto tu przywołać kilka wypowiedzi Jezusa. Klasycznym przykładem jest pytanie skierowane do Jezusa w sprawie płacenia podatków. Wtedy Jezus dał następującą odpowiedź: „Oddajcie więc Cezarowi to, co należy do Cezara, a Bogu to, co należy do Boga” (Mt 22,21). Na okrzyki: „Błogosławiony Król, który przychodzi w imię Pańskie” (Łk 19,38) wiwatującego tłumu, który wyszedł witać Jezusa wjeżdżającego do Jerozolimy, odpowiedział faryzeuszom, którzy próbowali ich uciszyć: „Powiadam wam: Jeśli ci umilkną, kamienie wołać będą” (Łk 19, 40). Przed Piłatem wyznał, że jest Królem żydowskim³⁴, co mogło być źle odebrane jako polityczna prowokacja.

Chcąc dobrze przeprowadzić w homilii myśl polityczną, homilista musi być ekspertem od Biblii, liturgii i życia ludzkiego. To wymaga od niego nie lada kompetencji i zainteresowania ludzkim życiem, wręcz wrażliwości, jakimi sprawami żyją jego słuchacze, by w swojej homilii wykazać, że Bóg nie opuścił swego ludu, że dalej kroczy z nim, a przy tym wykazać, że każda ludzka sprawa jest właściwa, by ją opromienić słowem Bożym, a przy tym nie wchodzić w kompetencję polityków. Dotykamy tu sprawy aktualizacji homiletycznej. Temu aspektowi warto poświęcić więcej miejsca.

Aktualizacja słowa Bożego w homilii

Aktualizacja jest istotnym tematem homiletyki. „Chodzi w niej o wierne przekazanie autentycznego słowa Bożego i odpowiednie wiązanie go z życiem

³⁴ Por. Mt 27, 11.

słuchaczy”³⁵. Przykładem jest Pismo Święte, które jest świadectwem postępującej aktualizacji czynów i słów Boga, przekazywanej ustnie a potem zredagowanej. Osoba Jezusa, który Zmartwychwstał i każe Kościołowi sprawować Mistéria Paschalne na Jego pamiątkę, to kolejny przykład. Całą działalność Kościoła można nazwać aktualizacją dzieła zbawienia. Wszystko, co czynił i dalej czyni Kościół, służy człowiekowi, który żyje w konkretnej epoce, któremu Kościół chce wskazać drogi zbawienia. Dlatego Kodeks Prawa Kanonicznego nie zapomina o bogatej spuściznie działalności Kościoła, która jest ciągle świadectwem wiary i jej aktualizacji. Mówiąc o posłudze słowa w Kościele, Kodeks wymienia źródła, na których kaznodzieja winien oprzeć swą wypowiedź: „Pismo Święte, Tradycja, Liturgia, Nauczycielski Urząd i życie Kościoła” (KPK 760). Ostatnie źródło, które wymienia prawodawca – życie Kościoła, to Jego *hodie*, to sprawy Kościoła jako instytucji, ale również sprawy egzystencjalne członków Kościoła. Dlatego aktualizacja homiletyczna obejmuje całego człowieka, cały depozyt wiary. Sprawy polityczne nie są tu terenem, na który wkra- czać nie wolno.

Homilista jest przecież *heroldem*, *keryksem* Bożym, który ma obwieszczać słowo Boże dla wszystkich, w każdym czasie. Jest prorokiem, który ma podobać się Bogu, a nie ludziom. Nie może przekazywać im fałszywych pro- roctw – słów, które słuchacze chcą usłyszeć; zamiast słów, które powinni usły- szyć, które powiedział Pan. Kościół spełniając misję prorocką, demaskuje wszelkie przejawy zła w życiu społecznym³⁶. O prorockim zadaniu kaznodziei przypominał Jan Paweł II w słowach: „staliśmy się uczestnikami owego po- słannictwa Chrystusa – Proroka, poprzez które spełniamy wraz z Nim posługę Bożej prawdy w Kościele”³⁷. Ks. J. Kudasiewicz, mówiąc o prorockiej misji kaznodziei zwraca uwagę na sposób, jak tę misję spełnić.

„Kaznodzieja–prorok powinien oświecać ciemne ścieżki współczesnego człowie- ka. Słowo to nie może być abstrakcyjne, głoszone ponad głowami ludzi, powinno ich pouczać w konkretnej sytuacji, odważnie karcąc czy pocieszać. [...] kaznodzie- ja–prorok nie tylko musi być do głębi przeniknięty słowem Bożym, ale również zanurzony w teraźniejszości, którą powinien modelować mocą tego słowa”³⁸.

Podjęcie misji prorockiej podczas homilii wiąże się z aktualizowaniem, tzn. ożywianiem słowa Bożego. Wymaga od mówcy odwagi i odpowiedzialności za prawdę Bożą, a to wiąże się z umiłowaniem jej i przekazywaniu drugim w całej jej zbawczej mocy, w jej wspaniałości, w całej głębi i prostocie zarazem³⁹.

³⁵ J. Twardy, *Aktualizacja słowa Bożego*, Przemysł 2009, s. 15.

³⁶ Z. Borowik, *Nauczanie społeczne Kościoła*, w: *Słownik katolickiej nauki społecznej*, red. W. Piwowarski, Warszawa 1993, s. 114.

³⁷ Jan Paweł II, Encyklika *Redemptor hominis* 19.

³⁸ J. Kudasiewicz, *Kaznodzieja jako prorok*, w: *Sluga Słowa*, red. W. Przyczyna, Kraków 1997, s. 80.

³⁹ Por. Jan Paweł II, Encyklika, *Redemptor hominis* 19.

Aktualizacja słowa Bożego gwarantuje wierność słowu Bożemu i wierność posłannictwu Kościoła oraz człowiekowi, do czego zobligowany jest kaznodzieja z tytułu spełnianej funkcji w Kościele. To zaś daje pewność, iż kaznodzieja, podejmując komentowanie słowa Bożego w świetle problemów społeczno-politycznych, dokona obiektywnej oceny moralnej. Należy pamiętać, że homiletyczny komentarz spraw politycznych nie jest podjęciem walki, ale nakierowaniem na właściwe drogi postępowania na płaszczyźnie życia społecznego. Sprawy polityczne w homilii powinny być wypowiedziane w duchu *correctio fraterna* (braterskiego upomnienia), w duchu prawdy wypowiedzianej w miłości, która nie rujnuje a udoskonala, podnosi na duchu, wskazuje szlachetne motywy postępowania, wyznaczając wyższe cele działania. Wtedy homilista spełnia prawdziwie posłannictwo słowa Bożego, które „nie przeciwstawia się człowiekowi, nie niszczy jego autentycznych pragnień, co więcej, oświeca je, oczyszczając i doprowadzając do spełnienia” (Benedykt VXI, Adhortacja *Verbum Domini* 23).

Tak więc w przepowiadaniu słowa Bożego jest miejsce na politykę rozumianą przez Kościół jako dobro wspólne. Kościół ma obowiązek i prawo zabierać głos na ten temat przy różnych okazjach i dokonywania oceny moralnej życia społecznego. Przestrzeń liturgiczna jest także właściwym miejscem, bowiem w liturgii aktualizuje się dzieło zbawienia w konkretnej społeczności wierzących. Naturalnie wiele zależy tu od samego mówiącego, który pamiętając, iż jest narzędziem w rękach Pana, nie zagłusza orędzia zbawczego, nie uchyla się od roztropnego i odważnego spełniania misji proroka, a dokonując aktualizacji, nie zapomina, że jest na ambonie i wygłasza homilię, że nie może z ambony czynić mównicy partyjnej, a z homilii – manifestu, zaś zgromadzenia liturgicznego traktować jak partii politycznej.

„Nie zaminować terenu”

Podjmując trudny temat na ambonie, a do takiego należą sprawy troski o dobro wspólne, a więc sprawy społeczno-polityczne, potrzeba czynić to z rozwagą. Z jednej strony należy być wiernym misji kaznodziejskiej zleconej przez Kościół, z drugiej – wziąć pod uwagę dobro, które winno się zrodzić z zasianego słowa. To wymaga od kaznodziei wielkiej erudycji, delikatności i Bożej mądrości.

Mówiąc o „nie zaminowywaniu terenu”, należy dobrze przygotować homilię pod względem merytorycznym. Każde przekraczanie granicy semantycznej słowa *polityka* w rozumieniu Kościoła, jako dobro wspólne, będzie uprawianiem na ambonie politykierstwa, a to właśnie prowadzi do zaminowania przestrzeni zbawczej, jaką jest przepowiadanie.

Mówiąc, by nie zaminować terenu, myślę o homilii, a dokładniej o przestrzeni, która przez komunikat homilijny jest objęta. Ta przestrzeń powiększa

się przez obszary, które są historią każdego słuchacz, do którego słowa kaznodziei docierają. Dlatego potrzeba, by „nie zaminować terenu”, jakim jest tekst homilii, osoba homilisty oraz osobiste życie słuchaczy. Myślę, że współczesne kaznodziejstwo przeżywa jakiś kryzys w tym aspekcie, gdyż albo w ogóle unika się problemów społeczno-politycznych lub porusza się je przed wyborami, gdy temperatura emocji politycznych jest już wystarczająco wysoka i wystąpienie kaznodziei zawsze będzie źle odbierane przez pewną grupę. Chodzi więc o stosowne okoliczności do takiego wystąpienia.

Inną sprawą, która związana jest z „zaminowaniem terenu” jest styl wypowiedzi kaznodziejskiej. Posłużę się przykładami. W jednej z parafii diecezji pelplińskiej ksiądz, komentując na kazaniu wybory, stwierdził: „wybraliśmy Barabasa a odrzuciliśmy Chrystusa”⁴⁰. Porównanie to jest zbyt ostre, przesadne i jest przejawem płaczu nad rozlanym mlekiem. Niestety, można spotkać taki sposób uprawiania kaznodziejstwa. Jednak nie ma to nic wspólnego z głoszeniem Dobrej Nowiny, wskazywaniem blasku słowa Bożego, które jest żywe, zdolne ocenić, ale i rozwiązać każdą sprawę; słowem, które z ambony spada jak ożywcza rosa, a nie jak pocisk, który rani i zabija. Innym przykładem jest kazanie księdza z diecezji bielsko-żywieckiej, który na kazaniu mówił, że nóż mu się w kieszeni otwiera, gdy patrzy na premiera Donalda Tuska⁴¹. Tak niefortunne sformułowanie, subiektywne i emocjonalne wystąpienie niszczy homilijną komunikację, źle świadczy o Kościele, w imieniu którego ksiądz przemawia i o nim samym. Podobny wydzźwięk miały słowa kapłana, który po wygranych wyborach przed laty przez ugrupowanie lewicowe na kazaniu mówił: „jak tak zagłosowaliście, to teraz niech wam Kwaśniewski Msze odprawia, a Cimoszewicz do Mszy służy”. W taki sposób kaznodzieja „zaminował” cały teren, łącznie z własną osobą. Tak mówić nie wolno.

Mówiąc o „zaminowaniu” homilii trzeba powiedzieć o pewnej niestosownej ekspresji. Homilia jako mowa żywa jest podatna na zabarwienie jej emocjami, które są w mówcy i w słuchających. Ekspresja w komunikacji jest rzeczą pożądaną jak przyprawa w spożywanej potrawie. Jednak przesadne jej stosowanie może okazać się niestosownością, być sztucznym zabiegiem i razić odbiorców, przynosząc odwrotny skutek. Ekspresja wypowiedzi charakteryzuje się używaniem w homilii pewnych porównań, stosowaniem wyrażen o pozytywnym lub negatywnym zabarwieniu emocjonalnym, które to środki leksykalno-stylistyczne mają w słuchaczu wywołać poruszenie warstwy ludzkich przeżyć i odczuć. Homiletyka mówiąc o właściwym stylu homilii, używa zwrotu

⁴⁰ *Barabasz i Chrystus w politycznych kazaniach proboszcza ze Skorzewa*, w: <http://www.koscierzyna24.info/index.php/pl/the-news/34-najnowsze/2678-barabasz-i-chrystus-w-politycznych-kazaniach-proboszcza-ze-skorzewa>, odczyt: 27 XII 2011 r.

⁴¹ Za ks. Wiesławem Przyczyną, Wystąpienie rozpoczynające Sympozjum *Polityka na ambonie*, Katowice 14 X 2011 r.

„styl odpowiedni”, tzn. dostosowany do okoliczności, poruszanego tematu i odbiorców homilii⁴². Mówiąc o „niezaminowaniu terenu”, chodzi właśnie o ten styl.

Czy jednak homilia, która będzie przywoływała osoby, ich nazwiska, w celu ich dyskredytowania, lub wypowiedź, która swą ekspresją zdradzi, po której stronie jest kaznodzieja, będzie należała do „stylu odpowiedniego”? Zapewne nie. Często język takiej wypowiedzi jest nienawistny, zły, zamiast podnosić na duchu i dodawać otuchy, wlewa lęk, wzbudza niesmak. Homilia taka nacechowana jest epitetami, jakimś kategoryzowaniem ludzi, wykluczaniem, dzieleniem, gaszeniem płomyka wiary, który i tak się nikle tli. Szczególną „miłą”, która może zniszczyć całą wypowiedź, która nie pozwala słuchaczowi dotrzeć do słowa Bożego jest mówienie na podniesionym tonie, wręcz krzyczenie na słuchaczy, a przecież homilia dosłownie oznacza przyjacielską rozmowę.

Podsumowanie

Reasumując to, co zostało powiedziane, jeszcze raz należy stwierdzić, iż jest miejsce na politykę w homilii rozumianą przez Kościół jako troska o dobro wspólne. „Kościół w żadnym wypadku nie chce się wtrącać w rządy ziemskiego państwa. Nie żąda dla siebie żadnej innej prerogatywy prócz tej, aby z pomocą Bożą mógł służyć ludziom miłością i wiernym posługiwaniem”⁴³. Wiernie posługiwanie Kościoła obliguje kaznodziejów do rzetelnego wypełniania swojej misji głoszenia słowa Bożego. W głoszeniu homilii należy być wiernym słowu Bożemu, sprawowanej liturgii oraz zgromadzeniu liturgicznemu, które powinno doświadczyć misterium zbawienia nie tylko w znakach liturgicznych, ale pierwiej w przepowiadanym słowie Bożym. To słowo Boże powinno odpowiedzieć człowiekowi na nurtujące go problemy. Aktualizacja tego słowa, która jest istotnym elementem homilii, pozwala wkraczać na teren spraw społeczno-politycznych. Kościół tworzą ludzie ochrzczeni, których życie jest w jakiś sposób osadzone w polityce, to rzecz jasna. Kościół, dbając o dobro wspólne, a przede wszystkim kierując się celami ewangelizacyjnymi, musi wypowiadać się w sprawach, które dotyczą poszanowania godności człowieka, jego tożsamości. Kościół ma prawo do oceny moralnej postępowania człowieka. Nie można więc wymagać od Kościoła, by milczał, gdy uchwała się prawo do aborcji czy eutanazji, gdy pozostawia się biednych samym sobie, gdy łamie się prawo do praktykowania wiary, gdy narusza się godność rodziny itd.

Stawiając pytanie o miejsce polityki w homilii, uważam, że należy zwrócić bardziej uwagę na sposób jej wygłaszania. Powinno wystrzegać się autorytarnego tonu, ostrych określeń i opowiadania się za jakąkolwiek partią. Homilista winien w „odpowiednim stylu” wygłosić homilię, by budowała wiarę

⁴² Por. G. Siwek, *Przepowiadać skutecznie*, Kraków 1992, s. 163-165.

⁴³ Sobór Watykański II, Dekret o działalności misyjnej Kościoła *Ad gentes divinitus* 12.

w słuchaczach i stała się pomostem prowadzącym do spotkania z Chrystusem w misterium sprawowanej liturgii. Kaznodzieja nie może zapomnieć, że przemawia w imieniu Kościoła, który jest powszechny, tzn. dla wszystkich, o czym przypominają dokumenty Kościoła. Dlatego nie można nikogo wykluczać, nawet, gdy poglądy polityczne i przynależność partyjna w jakimś względzie kłóci się z nauczaniem Kościoła. „Bóg w osobie Jezusa Chrystusa zbawia każdego człowieka, całego człowieka”⁴⁴. Tak więc istnieje możliwość i potrzeba docierania z Ewangelią we wszystkie zakątki ludzkiego życia. Jest to oczywiście zadanie trudne, które wymaga od homilisty kompetentnego podejścia, by słowo Boże nie doznało jakiegokolwiek uszczerbku.

IS THERE A PLACE FOR POLITICS IN HOMILY?

SUMMARY

The article undertakes an attempt of answering the question whether there is a place for politics in homily? The author starts with defining terms: *homily* and *politics*. In his reasoning he refers to the teaching of the Church. *Politics* in its strict meaning, which embraces struggling for power and exercising authority, or opting for any political party, can not be present in homilies. In its wide sense, however, as the concern for the common good, politics is fully implementable in homily. This also results from the definition of homily, which should actualize the word of God in the current human existence. Naturally, this requires a mature approach to the matter. The author sees a problem not so much in the possible preaching of socio-political affairs, as to its manner of communication, language and tone.

KEYWORDS: politics, homily, liturgy, Roman-Catholic Church.

⁴⁴ Papieska Rada Iustitia et Pax, *Kompendium nauki*, nr 526.